

Dziennik Białostocki

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. Telefon Tr. 83.

Germańskie sny o potęgę Niemcy szerzą idee odwetu i zemsty

Propaganda wszechniemiecka, przytaczaniem Austrii do Niemiec, sprawianiem na wielką skalę, przeciwnością wobec Niemiec — przy szym Niemcom, obejmującym również ziemie oddane prawym właścicielom w Traktacie Wersalskim.



Pierwsza mapa przedstawia terytorium obecne Niemiec; teren objęty krakowskim stanem terytorium Alzacji i Lotaryngii, Nadrenii, okupowanej przez Francję, oraz okolice, przyłączone do Belgii. Teren biały przedstawia terytorium polskie i korytarz pomorski.



Na mapie drugiej widzimy Niemcy po wojnie z: Polską, Francją, Belgią, Szwajcarią, Czechosłowacją, Włochami i Danii. Do tych wszystkich państw zgłaszają bowiem wszechniemiecy pre-

tenże o swym złym, które będą odpady od Niemiec w wyniku wojny, bądź też jak niemiecka Szwajcaria i Austria, posiadają charakter niemiecki.

Od Polski chcą hakatyć oderwać Pomorze, Poznańskie i województwo Śląskie. Ale nie koniec na tem. Na wykreśle niemieckiego obszaru językowego, Warszawa podana jest jako miasto... niemieckie!

Cyframi Niemcy obecne liczą 470.390 km. kwadratowych i 59.859.000 mieszkańców. W razie spełnienia marzeń wszechniemieckich — Niemcy obejmowałyby teren 672.780 km. kw. z ogólną liczbą 78.044.000 mieszkańców!

Likwidacja zatargu polsko-niemieckiego szybko postępuje naprzód Obie strony dążą do porozumienia

BERLIN, 27.6. Dziś odbyło się posiedzenie komisji polsko-niemieckiej na którym stwierdzono, że rozbieżności poglądów polskiej i niemieckiej strony nie są tak wielkie, aby usprawiedliwiała rozjeżdżanie się stron.

Po ustaleniu wytycznych zgo-

dziły się obie strony na natychmiastowe powołanie komisji dla uzgodnienia poszczególnych punktów. Komisja ta natychmiast przystąpiła do pracy, a jej posiedzenia odbywać się będą bez względu na niedzielę i święta.

Wielki lot polskiej eskadry 5000 km. przeleci 12 polskich samolotów dążąc z Francji przez Hiszpanię, Portugalję, Włochy, Austrię — do Polski

W połowie lipca r. b. sprowadzone będą z Paryża do Polski zakupione we Francji wojskowe aparaty lotnicze systemu — „Potez - XV - A2”.

Eskadra złożona z 12 aparatów wyleci z lotniska Etampes (pod Paryżem), udając się przez Bordeaux — Madryt — Lizbonę —

Barcelonę — Turyn — Udine — Wiedeń — Kraków do Warszawy.

Na każdym aparacie prócz lotnika znajdować się będzie mechanik. Przelotowi towarzyszyć będzie szef lotnictwa wojskowego gen. Zagórski.

Zamierzony na tak dużą skalę raid wojskowych lotników polskich wywoła wielkie zainteresowanie zagranicą.

Przelot odbędzie się na przestrzeni 5000 km.

PADEREWSKI



Grupa z gołkami na placu sw. Marka

Straszną katastrofą na linii powietrznej Warszawa --- Paryż

POD TARNOWSKIMI GÓRAMI NA ŚLĄSKU

z pod szczątków płonącego samolotu unieśli życie prof. Tadeusz Leliwa,
jego żona i red. Grydzewski

W chwili upadku aeroplanu eksplodował zbiornik, zawierający 300 litrów benzyny

KATOWICE 27.6. — Tel. wł. — Dziś o godz. 2 po południu zaszedł pod Tarnowskimi Górami, na Górnym Śląsku, straszny wypadek samolotowy.

Na samolocie pasażerskim marki „Berliner Spad”, należącej do T-wa komunikacji powietrznej „Franco - Roumain” odbywali podróż

z Warszawy do Paryża via Praga Czeska — znany artysta Opery warszawskiej, p. Tadeusz Leliwa, jego małżonka, oraz dr. Grydzewski, redaktor „Wiadomości literackich”.

Samolot prowadził czeski pilot Klatek.

Gdy samolot znajdował się w okolicy Tarnowskich Gór, nad

iglastym lasem, na wysokości 400 mtr., nagle

motor przestał działać.

I aeroplan zaczął się raptownie opuszczać.

Prerażeni pasażerowie, zdając sobie sprawę z groźącego im niebezpieczeństwa, poczęli nawoływać pilota,

by ratował im życie.

Sytuacja była rozpaczalna, wszelkie wysiłki pilota, by powstrzymać gwałtowny spadek samolotu, były daremne. Samolot był

drewnianej konstrukcji.

Motor znajdował się bezpośrednio przed kabiną pasażerską, a miejsce pilota za kabiną.

Wszelkie ratunek okazał się wskutek tego bezowocny.

Samolot całą siłą swego pedu spadł w polu na

gęste lany żyta,

potoczył się do rowu pełnego wody i

wywrócił się wraz z pasażerami.

Jedynie pilot Klatek zdążył w porę wyskoczyć z samolotu, przyczem zwichnął sobie nogę.

Tymczasem zbiornik aeroplanu, zawierający duży zapas benzyny, bo aż 300 litrów,

nagle eksplodował, przyczem cały aeroplan stanął w płomieniach,

zamieniając się w słup ognia.

Pilot Klatek rzucił się na ratunek pasażerów, wyciągając z kabiny

nawpół przytomną panią Leliwę,

na której zapaliły się już kapełusz, włosy i ubranie.

Z samolotu wyskoczyli redaktor dr. Grydzewski i p. Leliwa, również objęci płomieniami.

Pan Leliwa, będąc sam w ogniu,

tłumił płomienie na głowie swej żony.

Najbardziej ucierpiała pani Leliwa, na której spaliło się do szczerbiny ubranie i która poparzyła sobie głowę, twarz, ręce i nogi.

Pan Leliwa został

dotkliwie poparzony

w lewą rękę. Ponadto spłonęły na nim spodnie.

Najmniej ucierpiał

redaktor Grydzewski, który rzucił z siebie palącą się marynarkę.

Pilotowi Klatkowi spłonęła skórzana kurtka oraz rękawiczki.

Oparzenia pani Leliwy były poważne, tak, że musiano ją odwieźć do szpitala miejscowego, gdzie nałożono jej opatrunki.

Pozostałym ofiarom katastrofy udzielono pomocy na miejscu.

Nieszczeniwi pasażerowie zrezygnowali z dalszej podróży do Paryża i o godz. 8 wiecz., pomimo osłabienia, udali się pociągiem z powrotem do Warszawy.

Jak się okazuje, przyczyną katastrofy były zepsucie się t. zw. karboratora, stanowiącego część składową motoru.

Badanie szczątków samolotu wykazało, że aparat ten, należący do T-wa „Franco - Roumain”

posiadał przestarzałą konstrukcję,

kłopotliwie powodem katastrofy.

Amundsen zrezygnował z wyprawy do bieguna

Woli wygłaszać odczyty

OSLO 27.6. — Tel. wł. — Amundsen po powrocie do Oslo oświadczył, iż narazie rezygnuje

Trzęsienie ziemi na Węgrzech

1 ofiara

BUDAPESZT 27.6. — Tel. wł. — W miejscowości Canizsa odczuł silne trzęsienie ziemi, które trwało dwie minuty. Wskutek

trzęsienia ziemi wiele domów za rysowało się. 1 kobieta została zabita.

Szlabanów nie będzie

Uchwała kongresu kolejowego w Londynie

LONDYN, 27.6. Międzynarodowy kongres kolejowy przyjął rezolucję, przewidującą zniesienie stanowisk dozorców przy szlabanach i zastąpienie ich przez sy-

gnaty widoczne w dzień i w nocy.

Prezydent Rzplitej w Gdyni i na Helu

Owacje miejscowej ludności

GDYNIA, 27.6. Dziś przybył do Gdyni Prezydent Rzplitej Wojciechowski i zwiedził szeregowo urządzenia portowe i roboty budowlane. Następnie Pre-

zydent udał się na Hel, gdzie zwiedził latarnię morską. W Helu zainteresowała Prezydenta kooperatywa rybacka miejscowych Kaszubów. Ludność miejscowa nie wylaczając Niemców oraz bawiący letnicy witali Prezydenta owacyjnie. (AW.).

Bandy przemytników

na pograniczu polsko-gdańskim

Trudnią się szmugłem tytoniu

GDĄSK 27.6. Przed sądem tutejszym odbyła się rozprawa przeciwko kilku przemytnikom. Z trzech oskarżonych wynika, że w okolicy Pszczółek, nad samą granicą polską, koło Tczewa, istnieją liczne bandy przemytników, składające się z 30 do 40 ludzi każda. Bandy te zajmują się głównie przemycańiem tytoniu.

Autobus w wystawie

sklepowej

4 ofiary

BERLIN 27.6. — Tel. wł. — Dziś o g. 9 rano autobus osobowy, przejeżdżając ul. Neukönigstrasse, wjechał w szybę wystawową. Autobus uległ poważnemu uszkodzeniu. 4 pasażerów zostało ciężko rannych.

Otwarcie wystawy pomorskiej w Grudziądzu



P. Prezydent Rzplitej oprowadzany przez prez. m. Grudziądz p. Włodę i dyr. wystawy p. Sarniaka Bielskiego, zaledza teren wystawy.

Pokasana przez zwyrodniałego łotra

Tajemnicza meglara z ulicy Długiej zaaranżowała nową zbrodnię

Wywiadowcy Urzędu śledczego przeszukują dwupokojowe mieszkania w ofiarnych z ogródkami

(Od własnego korespondenta)

WARSAWA, 28.VI.

Dziewiętnastoletnia Salomea Pietrzak przyjechała przed kilku dniami po raz pierwszy do Warszawy. Zatrzymała się u ciotki, zamieszkałej na Żoliborzu.

Onegdaj wieczorem zaczęła Pietrzakówna na ulicy Bielańskiej jakaś dama. Dowiedziawszy się, że

dziewczyna poszukuje

zajęcia, rzekła:

— Chodź ze mną, moje dziecko, zgodzę cię do służby.

I zaprowadziła ją na ulicę Długą do oficy obojętnej ogro-

dem. Weszły

do dwupokojowego mieszkania na trzecim piętrze. Drzwi o-

tworzył im mężczyzna bez marynarki.

Podczas omawiania warunków pracy, uprzejma dama poczęstowała Pietrzakównę herbacaną, po wypiciu której dziewczyna ogarnęła senność.

Co dalej się działo, Pietrzakówna

nie pamięta.

Ocknęła się na łóżku. Obok, w głębokim fotelu, siedział ów mężczyzna i nie spuszczał z niej oka.

Po chwili z przerażeniem spostrzegła, że jest

zupełnie naga,

nieczem nie przykryta. Ciało miało posiniaczone i

pokasane.

Ostry ból przywrócił jej świadomość. Zrozumiała, że padła ofiarą jakiegoś zwyrodniałego łotra.

Chciała krzyczeć, lecz mężczyzna

zagroził jej

rewolwerem i rozkazał:

— Wstań. Ubieraj się i milcz.

Pietrzakówna spełniła rozkaz. Mężczyzna, nie wypuszczając z ręki rewolweru,

zapukał do drzwi

od sąsiedniego pokoju. Weszła tajemnicza dama.

— Masz milczeć — rzekła do dziewczyny, biorąc ją pod rękę.

Opuścili mieszkanie

we trójkę.

Mężczyzna szedł z kobietą.

Na placu Krasińskich Pietrzakówna została sama. Pobiegła na most Kierbedzia i chciała

skoczyć do Wisły,

lecz zatrzymał ją policjant.

Wczoraj wywiadowcy 3-go rejonu Urzędu śledczego odwiedzili w towarzystwie Pietrza-

nowy rektor uniwersytetu we Lwowie

KS. KANONIK JÓZEF KRUSZYŃSKI kanonik katedry Włocławskiej, długoletni profesor Sem. Duch. we Włocławku, b. redaktor „Słowa Kujawskie”.



KS. KANONIK JÓZEF KRUSZYŃSKI kanonik katedry Włocławskiej, długoletni profesor Sem. Duch. we Włocławku, b. redaktor „Słowa Kujawskie”.

Przybyli poznać Polskę



P. DUDLEY HEATHCOTE z żoną bawią w Polsce, która pragnie zwiedzić szczegółowo, gdyż p. D. H. na zamówienie firmy angielskiej wydawniczej Hutchinson przedzielił o Polsce.

Zaśmiał się na śmierć

Niezwykły atak szpasmatycznego śmiechu

LONDYN 27.6. — Tel. wł. — W jednym z kinematografów zaszedł tu niezwykle wypadek: jeden z widzów na obrazie treści humorystycznej dostał ataku szpasmów, który trwał 10 godzin i zakończył się śmiercią widza.

KARTKI

DWA WYROKI

Matopolskie sądy przysięgłych coraz sprawniej nam takie niespodzianki, że człek rozkłada bezradnie ręce, kiwa głową, mrucząc pod nosem: „No, no...”

Przed niedawnym czasem dziennik przyniósł wiadomość, że jeden z takich sądów skazał mordercę, który zabił swoją żonę, na 14 dni aresztu za nieprawne posiadanie broni!

Panowie matopolscy sędziowie przysięgli pozostali daleko w tyle poza prądem kultury. Przecież już nawet w tak wyrozumiałej na wszelkie zbrodnie erotyczne Francji przestano rozstrzygać hasło: „Tężeś!” Na to już czas! Przecież przestano rozstrzygać hasło: „Tężeś!” Na to już czas! Przecież przestano rozstrzygać hasło: „Tężeś!” Na to już czas!

No, ale widocznie ów galicyjski sąd przysięgłych znalazł w sumieniu swoim dość przyczyn, by mordercę ułaskawić. Niech go tam! Nie jestem okrutnikiem. Najsurowszą karę za winy wymerza przestępcy jego sumienie, może więc i ten jest już dostatecznie ukarany.

— To i lepiej może, że sędziowie przysięgli są ludźmi o łagodnych sercach — pomyślałem, ale od wczoraj przestałem tak myśleć: wyczytałem nową wiadomość o skazaniu przez te same sądy na karę śmierci dziesięciu, która utopila swoje kilkudziesięciu dziecko.

Teraz już nie a nic nie rozumiem, prócz jednego: niech nas niebo jak najdłużej strzeże od wprowadzenia w całym kraju sądów przysięgłych. Zestawienie dwu przytoczonych wyroków ilustruje w stopniu dostatecznym, czym są owe „sądy sumienia”. Jeżeli kiedykolwiek o zbrodni, to niech mnie sędzi jakikolwiek sąd, nawet doradny, byle tylko nie sąd przysięgłych.

— O przytoczonych wyżej wyrokach rozmawiałem z jednym z najsłynniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej. Wiele, co mi powiedział?

— Pan się dziwi? Takie kawały sądów przysięgłych to rzecz zwyczajna!

Trudno o surowszą krytykę: Sąd, który robi „kawały” takie, czy inne! Cóż to jest za sąd?

Na szczęście wyroki jego nie są ostateczne. Można wnieść przeciwko nim do Sądu Najwyższego za-

żalenia nieważności, będące niejako połączeniem skargi kasacyjnej z apelacyjną, dotyczyć bowiem mogą zarówno strony merytorycznej, jak i proceduralnej.

Należy przypuszczać wobec tego, że obadwa zacytowane wyroki znajdują się w swoim czasie w Sądzie Najwyższym.

C. wica.

NAJŚCIE DJABŁÓW
NA MIESZKANIE PRZY ULICY NOWINIARSKIEJ

Czarne twarze, kosmate głowy, dłonie rzucające błyskawice

Czapkę jednego z szatanów zabrała policja

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 28.VI.

Pani Perla Dorn (Nowiniarska 16) spała snem twardym wraz z domownikami. O godzinie 3-ej nad ranem obudził ją szmer podjeżdżający. Otworzyła oczy i na-

glądowała ze strachu.

Po pokoju, w niepewnym świetle wschodzącego słońca, hasało kilku diabłów. Twarze mieli czarne i włosy nastroszone. Stąpali bez szmeru.

porozumiewali się gestami.

Z piersi pani Perli wyrwał się okrzyk trwogi. Domownicy po wyskakowali z łóżek i zbiegli się do sypialni gospodyni.

A tymczasem jeden z szatanów podniósł do góry rękę i

puścił sноп światła

na przerażonych domowników, którzy, jak stado spłoszonych owiec, zbili się w gromadę koło łóżka pani Perli.

Oślepieni blaskiem, nieprzytomni ze strachu, stali.

drwoniąc zębami,

wyrzyszczały oczy na piekielne zwierisko.

Pierwsza odzyskała równowagę umysłu pani Perla. Chwyciła z nocnego stolika budzik i rzuciła

wodzący diabłów na głowę.

Odpowiedziało jej przekleństwo w najczystszej gwarze nadwlańskiej, poczem widma popędziły powyskakiwały przez okno.

Wezwano policję. Na miejsce wypadku przybył przodownik i

uspokoił przygnębionych

domowników. Nie były to diabły, lecz złodzieje mieszkanki. Dlatego czarni, że odbyli długą wędrówkę przez komin, a błyskawice pochodziły z latarki elektrycznej.

Jak ustaliło śledztwo rabusie - akrobaci zakradli się do piekarni, mieszczące się w sąsiednim domu, następnie

po prełach żelaznych

w kominie dostali się na dach, spuścili się po linie na podwórze i weszli przez okno do mieszkania p. Perli Dorn.

Uciekając, po tej samej linie

DZIECI ZDRAJCÓW
Bagińskiego i Wieczorkiewicz
zaprzedane w niewolę bolszewicką

RYGA 27.6. — Tel. wł. — Wdowy po Bagińskim i Wieczorkiewicz przybyły do Moskwy. Na dworcu witał je Dabalski w imieniu polskich komunistów w Rosji.

Przedstawiciel młodzieży komunistycznej dzieciom Bagiń-

skiej i Wieczorkiewiczowej zawiązał na szyi czerwone krawaty na znak przyłączenia ich do grona młodych komunistów.

Bagińskiej i Wieczorkiewiczowej rząd sowiecki przyznał uposażenie t. zw. pierwszej kategorii robotniczej.

C. wica.

Znawczyni duszy kobiecej stwierdza
Zapracowani —
żeńcie się z blondynkami
Życiem zpuźni i bogaci —
z brunetkami

Powieściopisarka nowojorska Jane Ruere zajmuje się kwestią, jakie kobiety mają więcej szans dobiegania do celu: blondynki czy brunetki — wiotkie i powłone, czy pulchne i przysadkawe?

Obszernie powieściopisarka się dyskutuje dla smukłych stworów z hebanowymi włosami i lekko uśmiechają się do soczystych brzośków.

Zdaniem pani Ruere

brunetki

nie mają tyle zalet na żony, ile ich posiadają blondynki o jasnych, roześmianych oczach.

Natomiast lwicami salonowymi są brunetki.

Kobieta o czarnych włosach jest naturą refleksyjną, krytyczną a mimo tych zalet wpada łatwo w egzaltację i porывa do namiętności.

Brunetka jest mściwa i apodyktyczna, posiada sporą dozę złośliwości i z trudnością rezygnuje ze swej indywidualności.

Natomiast blondyny odznaczają się wielką radością życia, są praktyczne, gospodarne,

mało wymagające

i kłują się więcej rozumem niż uczuciem.

Współczesny mężczyzna pochłonięty od rana do nocy pracą zawodową nie ma czasu na zdobywanie kobiety, jak rozpróżniony rycerz średniowiecza, lub kawaler z epoki pudru i galanterji.

Zmęczony pracą pragnie uciech i niefrasobliwych godzin przy ognisku rodzinnym.

Dość wzruszeń przeżywa w gabinecie swej pracy więc nie chce mieć

żony — wulkanu.

ale marzy o sielance pełnej słodkości i słodyczy.

Brunetki więc nadają się na żony dla ludzi bogatych i znudzonych życiem.

Cud nad Adriatykiem

Drewniana statua Matki Boskiej otwiera i zamyka swe szklane oczy

20.000 osób dziennie odwiedza cudowny kościół

W starym, nadadriatyckim mieście Raguzie, panuje od szeregu dni wielkie poruszenie.

Jeden z pobożnych, odwiedzając zbudowany jeszcze w średnio-wieczu kościół OO. Franciszkanów, zauważył, że statua drewniana Matki Boskiej, ulokowana nad wielkim ołtarzem, w pewnych momentach ożywia się, a mianowicie

otwiera i zamyka oczy.

Wiadomość o tem cudownym zjawisku rozeszła się po mieście z szybkością błyskawicy. Już na drugi dzień tłumy pobożnych i ciekawych tak zatrasowały ulice, na której znajduje się kościół, że musiała

interweniować policja.

Władze postanowiły kościół zamknąć, lecz już na drugi dzień musiały odstąpić od tego zamiaru, gdyż

groziły rozruchy.

Do cudownego kościoła zaczęli zjeżdżać z pobliskich kapielowych miejscowości cudzoziemcy — amerykańanie, francuzi, anglicy, austrjacy, polacy — i wszyscy widzieli to cudowne zjawisko.

Według obliczeń policji około 20.000 osób dziennie odwiedza kościół.

Ciekawe jest opowiadanie pewnej wykształconej damy, matki wybitnego jugosłowiańskiego dyplomaty, która tak opisuje swój pobyt w kościele:

— Aby dostać się do kościoła — musiałam okolo

dwóch godzin czekać

w ogniku. Wśród oczekujących cierpliwie swej kolejki zauważyłam wielu cudzoziemców, wielu wybitnych uczonych, duchownych różnych wyznań. Przedemną stał pastor ewangelicki, w końcu ognika tłoczył się rabin miejscowy. Wreszcie dostałam się do nawy kościelnej. Wiele osób zaopatrzyło się w lornetki teatralne, polowe a nawet lunety, ja też wzięłam ze sobą lornetkę.

Po kilkunastu minutach oczekiwania nagle rozległ się powszechny szmer w kościele:

„Teraz, teraz — otwiera oczy”.

Podniosłam lornetkę do oczu. Istotnie. Matka Boska podniosła powieki, przymknęła je następnie, jakgdyby

patrząc na Dzieciątko Jezus,

które trzyma przy piersi. Nagle, — powieki zupełnie podniosły, — czy stają się wielkie, szklane, wyraźnie, spojrzenie, zwrócone na zgromadzonych. Jedną chwilą i powieki zamykają się. — Statua drewniana ze szklanymi oczyma znów zmatniała.

Wrażenie było silne.

RYBOJAD

ZLINCZOWANY W ARESZCIE PRZEZ SWE OFIARY

Fałszywie zadenuncjował 15 osób o fabrykowanie 5-złotówek

Przez długi czas zwodził policję i brał zaliczki

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 27.VI. Paskudnie się narwał p. Izidor Rybojad (Okopowa 60), zwanym w pewnych sferach „Jankiel Łalka”.

Jego mość ten, nie grzeszący zbytnią urodą, ale zato bardzo elokwentny i pomysłowy, ofiarował swe usługi państwu politycznemu. Sprawa, którą się podjął, nie była łatwa. Ciężko o wykrycie bandy fałszerzy 5-złotówek.

Rybojad, z podziwem godnym tupetem, oświadczył,

że zna wszystkich członków tej szkodliwej organizacji i gotów jest ich wskazać, oczywiście za sowitą nagrodą.

Pertraktacje doszły do skutku, targu dobito i Rybojad otrzymał poważną za liczkę

za mające nastąpić zlikwidowanie bandy.



Izydor Rybojad.

Jednak z adanie nie było łatwe.

Jak się obecnie okazuje, sprytny ten obywatel nie mógł się przychylnie do wykrycia fałszerzy, gdyż

niewiele o nich wiedział i tylko symulował znajomość rzeczy.

Policja poznała się na podstępnie. Rybojada wpakowano do aresztu.

Biedak bardzo to wzięło do serca, poprosił o poufną rozmowę i wymienil

piętnaście nazwisk

domniemyanych fałszerzy 5-złotówek.

Ponieważ zadenuncjowane osoby bistości należały do świata kryminalnego, policja i tym razem uwieryła. Rybojad

odzyskał wolność, a piętnaście ananasów aresztowano i uwięziono.

„Jankiel Łalka” triumfował. Z pewną miną stawil się na konfrontację i śmiało spojrzał w oczy swym ofiarom, zarzucając im

branie czynnego udziału w wy-

robie banknotów 5-złotowych. Oskarżeni, nie orientując się dobrze w sytuacji, w pierwszej chwili stracili głowę. Ale gdy zrozumieli, że Rybojad opowiada na ich conto

fantastyczną historię, unieśli się słusznym gniewem.

W pokoju zakotłowało, zawrzało: Jeden z aresztowanych, stojący w pobliżu drzwi, złapał fałszywego denuncjatora za koltierz i wypchnął go na korytarz, gdzie oczekiwali inni kandydaci do konfrontacji.

Nim ktokolwiek zdążył zainterweniować, na Rybojada posypały się ciosy szczere i z serca płynące.

W ciągu kilku sekund zbito go na kwaśne jabłko, podarto mu nowy garnitur i podszminkowano oczy na

piękny kolor illa.

Nadużycie wyszło najaw. Aresztowani zostali zwolnieni, a p. Rybojadem zaopiekował się felczer.

Łapownictwo grasuje w Mławie

Ujawniono nadużycia w komisji poborowej

Mława jest poruszana.

W miejscowej Komisji Poborowej ujawniono rzeczy bardzo przykre...

Impuls do rozpoczęcia śledztwa dali dwaj poborowi, żydzi, którzy pragnęli wyjechać do Palestyny i proponowali pewnemu lekarzowi 2000 złotych tytułem łapówki.

Zaznaczyć należy, że żaden ciele nie płami wojskowych mundurów: skompromitowane są osoby cywilne.

Uciekając, po tej samej linie

Wstyd -- za 22 złote

Motywy wyroku w sprawie Maryki oskarżonej przez kap. Piłtowskiego o kradzież

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 27.VI.

Przed paru dniami donosiliśmy o sprawie sądowej, w której 16-letnia Maryja Sz., oskarżona przez kapit. Piłtowskiego o kradzież 22 zł. w czasie spędzonej w jego mieszkaniu nocy — została

u niewinniona

przez sąd okręgowy.

Ponieważ rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych, przeto pewne szczegóły sprawy musieliśmy pozostawić domysłowi Czytelników. Wobec żywego zainteresowania, jakie niecodziennie na sprawę ta obudziła wśród ogółu — zamieszczamy dziś wygotowane obecnie

motywy wyroku.

Brzmią one dosłownie:

„Zważywszy, że podesadna prosi w skardze apelacyjnej o zawieszenie wykonania kary, wskazując na to, że przyjechawszy z Zegrza do Warszawy, a nie mając pieniędzy na drogę, prosiła kap. Piłtowskiego o pożyczkę, gdy zaś był z milczeniem zmuszona do niechętności, zabrała z portfela pieniądze”

1) jest rzeczą bezsporną, że Sz. zabrała 22 zł. w czasie nocy w mieszkaniu kap. Piłtowskiego;

2) następnie znów nocowała u niego;

3) że wątpliwości nie ulega, iż gdyby podesadna uważała to za rzecz zbrodną, nie prosiłaby powtórnie Piłtowskiego o pozwolenie na nocowanie w jego mieszkaniu;

4) że podesadna nie przypisywała żadnej wagi do zaboru pieniędzy Piłtowskemu, nie negowała tego faktu i czyniła starania, w celu zwrócenia pieniędzy;

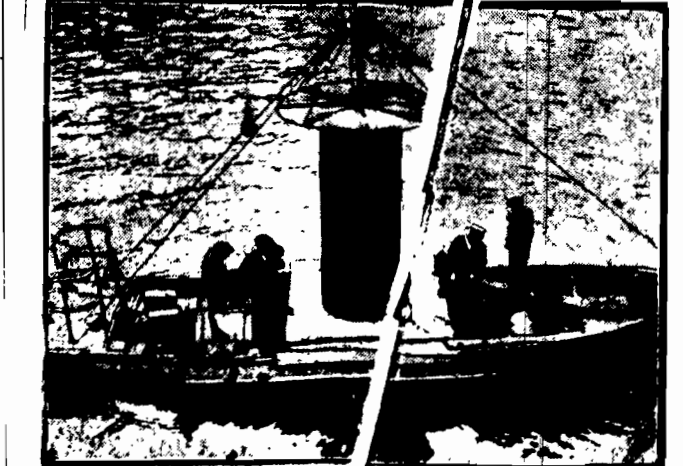
5) że wobec powyższego, a na tle okoliczności sprawy sąd okręgowy nie znajduje w czynie podesadnej cech występku przewidzianego w art. 581 k.k.”

Nie będzie od rzeczy zamieszczenie wyjaśnień kap. Piłtowskiego.

Stwierdza on, że Maryja Sz. zgłosiła się do niego sama i prosiła o przenocowanie, co istotnie zostało ustalone na przewodzie sądowym, że następnie żadnej zażyłości, czy flirtu między nimi nie było, że wreszcie rozprawę przy drzwiach zamkniętych zarządzone nie dla poruszania drastycznych szczegółów nocy, lecz dla omówienia przeszłości oskarżonej.

Nadto kap. Piłtowski stwierdza, że do niewinnienia podesadnej przyczyniło się stanowisko, jakie zajął w drugiej instancji.

Pierwsza łódź rotynowa



Fotografia nasza przedstawia pierwszą łódź rotynową, zbudowaną w Ameryce, skonstruowaną w Akademii Marynarki. 18 czerwca łódź ta odbyła pierwszą próbę podróży w okolicach Charlestona.

Ameryka się zbroi



największych amerykańskich łodzi podwodnych „V 3” w chwili przybycia do Portsmouth.

